



maj 2011

DUŻO SŁÓW

MNÓSTWO SŁÓW

NAPRAWDĘ MNÓSTWO SŁÓW

RZECZYWIŚCIE, JEST TU NAPRAWDĘ MNÓSTWO SŁÓW

W PEŁNI POPIERAM PRZEDMÓWCĘ, ŻE ZNAJDUJE SIĘ TU NAPRAWDĘ MNÓSTWO SŁÓW



OD NACZELNYCH

Jakub Mrożek
Marian Wiatr



Drodzy czytelnicy!

Oddajemy w wasze ręce kolejny w tym roku numer *Staszic Kuriera*, który został jednak przygotowany i wydany przez nową redakcję! Na wstępie chcielibyśmy bardzo podziękować byłemu redaktorowi naczelnemu, Krzysztofowi Skowronowi, który zgromadził w naszych szeregach wielu wspaniałych ludzi. Wielkie wyrazy wdzięczności należą się także osobom, bez których nie zaczęlibyśmy pracy, a mianowicie p. dyrektor Reginie Lewkowicz, p. Jackowi Banasikowi.

W tym numerze sporo o powstawaniu. Gatunków, alternatywnego świata, poezji, rozwijania się talentów sportowych czy spojrzenia na życie. Dwóch naszych kolegów starło się w boju, wyrażając swoje opinie na temat tego, co przez parę ostatnich milionów lat działo się na naszej planecie. Żaden z nich nie walczy jednak samotnie; obaj podpierają się badaniami i eksperymentami wykonywanymi na przestrzeni ostatnich lat. Teksty o wiele mówiących tytułach: „Kreacjonizm” oraz „Ewolucja” znajdziecie na stronach 6. i 8.

Jak wyglądałby świat, gdyby...? Na niektóre z wielu pytań, które mogą powstać poprzez dopisanie kilku słów do powyższego zdania w ciekawy sposób staramy się odpowiedzieć na stronie 11. Wraz z całą redakcją przestrzegamy: tak zwane „gdybanie” może być bardzo niebezpieczne, tym bardziej, kiedy okazuje się, że słowa mają moc sprawczą.

Pojawiły się również rozważania o tym, jak żyć. Kilka słów o znaczeniu sportu znajdziecie na stronie 14. Natomiast jeśli chcecie przeczytać coś o tym, w jaki sposób można (bo przecież nie trzeba!) do świata podchodzić, zajrzyjcie na stronę 4.

Znajdziecie u nas również informacje o tym, co w szkole się dzieje, działo lub dział będzie. (Oj, będzie!). Krótki wywiad z nową ekipą tak przez wszystkich uwielbianego *StaszicNews*, jak również notatka o debacie, która odbyła się w zeszły czwartek na auli czeka na was na stronie 10.

Staszic Kurier redagowany jest przez was wszystkich. To od was zależy, jaki poziom przedstawiać będzie nasza gazeta i jakie wartości będzie promować. Zachęcamy do pisania, czy to tekstów na naprawdę różne tematy, jak fizyka, fizjologia, filozofia, (filologia francuska, frytki – wszystko to może się tu znaleźć dzięki wam, a to przecież dopiero litera F!), czy to wierszy, felietonów, opowiadań, relacji z ważnych (nie tylko wewnątrzszkolnych!) wydarzeń. Słowem – co tylko chcecie. Chcemy, aby SK nie był zwykłą gazetą szkolną, a raczej miejscem wymiany opinii oraz kształtowania się gustu literackiego.

Numer, który właśnie otworzyliście, to jeszcze nie ostatnie wydanie w tym roku! Planujemy jeszcze jedno w połowie czerwca, więc ZGŁOŚ SIĘ JAK NAJSZYBCIEJ!

Poradnik dla poety/ grafomana

Gdy chcemy napisać wiersz, warto zastanowić się, czy chcemy, by miał rymy. Oczywiście, pisanie białych wierszy jest o wiele trudniejsze, ale szukanie rymów może być niezwykle zabawą.

Na przykład ze słowem „czarownica” rymują się:

grzybica, donica, winnica, dziewczica, grasicą, motylca (wątrobową), Kubica, szubienica, tortownica, jajecznicą, martwica, dżdżownica, gaśnica, ośmiornica, tętnica, woźnica, stolica, ulica, szachownica, kostnica, Staszica, rocznica, miednica, nerwica, gruźlica, lewica, prawica, łuszczycą, nawalnica, żywica, jajecznicą, tchawica, tętnica, różnica, śliwowica, oślica, gołębica, baletnica, anielica oraz piwnica.

Następnie należy wybrać tematykę wiersza. Najpopularniejsze problemy poruszane w utworach to miłość, polityka i cierpienie. Gdy zdecydujemy się na konkretny motyw, trzeba zastanowić się, jakie słowa będą do niego odpowiednie i tak, przykładowo, gdy chcemy pisać o cierpieniu możemy użyć:

obłąd, labirynt, niebo, śmierć, krew, szarość, codzienność, świadomość, ciemność, mrok, trwoga, lęk, umarli, księżyc, gwiazdy, noc, sny, koszmary, tragedia, dymy, róże, wieczność, samotność, wolność, istnienie, westchnienie

Jeśli zdecydujemy się na rymy, musimy uważać, aby wszystkie wersy miał zbliżoną liczbę sylab, w przeciwnym przypadku – dzielić zdania na linijki w możliwie najdziwniejszy sposób, ponieważ tylko tak możemy przekazać bardzo głębokie myśli.

Stosując się do tych rad, bardzo łatwo stworzyć wiersz o cierpieniu taki jak ten:

*Uwięziony w obłądzie
Gdy krew i śmierć jedynie po moich żyłach płyną
W wirze szarej codzienności
Pogrążam się w mroku i dymie.*

*Pełen trwogi
Pełen lęku
Patrzę, jak umiera świat
Jak księżyc ostatnimi promieniami oświetla czarne róże
W moim pustym ogrodzie*



Szczęście pesymisty

W dniu wydania tego numeru, około godziny 4:30 rano stała się rzecz niezwykła. Zza horyzontu, powoli, jakby z pewną dozą nieśmiałości, wyłoniło się ono rozświetlając Ziemię. Wstało Słońce. Dlaczego piszę, że to coś nietypowego, zapytacie, skoro dzieje się to codziennie? Nawet jeżeli całe niebo zakryte jest chmurami, z naszego punktu widzenia ta gwiazda i tak wszędzie – po prostu nie będzie jej widać. Po co więc podnosić takie codzienne wydarzenie niemalże do rangi cudu?

Czy Słońce mogłoby nie wstać? Mogłoby pewnego dnia „obrazić się” na Ziemię i się nie pojawić? Fizycy powiedzą, że w perspektywie najbliższych lat jest to na naszych szerokościach raczej niemożliwe – w tym jednak wypadku podejście fizyczne nas nie interesuje. Gdyby Słońce faktycznie mogło nie wstać, gdybyśmy dopuścili w naszych umysłach taką, zupełnie sprzeczną ze wszystkim, czego nas w szkole uczą, możliwość, w naszym życiu wiele mogłoby się zmienić. Kładlibyśmy się wprawdzie codziennie spać z lekkim niepokojem, ale za każdym razem, kiedy rano otwieralibyśmy oczy, patrzylibyśmy za okno i widzielibyśmy Słońce oświetlające pola i lasy, ulice i domy, ogarniałaby nas wszechobecna radość. Z lepszymi humorami pokonywalibyśmy trudności każdego kolejnego dnia.

Lecz czy takie myślenie to nie jest... O jejku, tylko nie to! To chyba... PESYMIZM! Żyjemy w czasach, kiedy to

optymizm jest podejściem do życia powszechnie uznawanym za lepsze.

Społeczeństwo XXI wieku kocha optymistów, a szydzi z pesymistów. Przecież wszyscy wiedzą, że to JUTRO będzie lepiej, a nie DZIŚ jest dobrze.

Rozpatrzmy taką sytuację - jest dwóch mężczyzn kończących 30 lat. Jeden twierdzi, że z pewnością zachowa zdrowie i kondycję fizyczną, ponieważ zawsze był sprawny i silny i nie ma powodu, żeby to się miało zmienić, a poza tym TRZEBA „pozytywnie” patrzeć w przyszłość. Drugi uważa, że jego najlepszy czas już minął i niedługo przybierze na wadze, bo to naturalna kolej rzeczy i jego na pewno nie ominie, bez względu na to, jak wysportowany był 12 lat temu.

Nie wiadomo, który z nich ma rację, a który się myli. Krótkie rozumowanie może jednak pokazać, że bez względu na to, zwykle lepiej wychodzi na tym ten drugi. Pierwszy, nazwijmy go Tomek, nie będzie ćwiczył i dbał o siebie bardziej niż do tej pory. Nie ma to sensu, przecież wszystko będzie dobrze, prawda? Drugi zaś, niech to będzie Janusz, albo pogodzi się z niedługim przybraniem na wadze i będzie się z tym czuł dobrze, albo nie i wtedy z pewnością zacznie robić coś, aby oszukać przeznaczenie.

Tomek będzie się czuł zupełnie normalnie, jeżeli faktycznie utrata formy go ominie, tak przecież właśnie miało być. Natomiast jeżeli tak się nie stanie, będzie smutny, zły i zawiedziony. Janusz natomiast zaskoczony będzie tym, że nie przytył, czuł będzie satysfakcję z tego, że udało mu się do utraty kondycji nie

PRZEMYSLENIA

dopuścić. Oczywiście, jeżeli tak się nie stanie, drugi z panów bardzo się nie przejmie – dawno się już z tym pogodził.

Ogólnie rzecz biorąc, optymista, zakładając że wszystko będzie dobrze, wydajena siebie wyrok. On WIE, że nic złego go nie spotka, wobec tego, jeśli coś mu się jednak przydarzy, będzie na to kompletnie nieprzygotowany. Pesymista zakłada, że określona czynność mu nie wyjdzie, ale przecież próbuje mimo to, bo NIE CHCE i NIE LUBI porażek – jak każdy normalny człowiek.

Zostawmy Janusza i Tomka, a spójrzmy na Jana. Wczoraj zdechł mu ukochany chomik, przed południem stracił pracę, a na wieczornym spacerze rzuciła go dziewczyna, która była dla niego całym światem. Słowem – kompilacja nieszczęść, seria niefortunnnych zdarzeń. Gdyby to był amerykański film, Jan powiedziałby: „Nie może już być gorzej!”, po czym z nieba spadłby deszcz. Nie jest to jednak hollywoodzka produkcja, a polska, szara rzeczywistość – nasz bohater siedzi w ciszy na ławce, załamuje się swym losem, lecz nic więcej się nie dzieje. Cisza.

Jan był optymistą. Sądził, że z pracy nie mają prawa go wyrzucić, dziewczyna zawsze będzie go kochała, a chomik może nie będzie żył wiecznie, ale niechybnie bardzo długo. Wierzył, że płaca za wykonany w przeszłości wysiłek po prostu mu się NALEŻY, tak samo miłość. Był przekonany, że odpowiedni ludzie zadbają, żeby nic przykrego go nie spotkało, że opatrność będzie go strzegła.

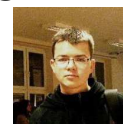
Nasz bohater wstaje z ławki, zaciska pięści i zaczyna powtarzać sobie, że to chwilowy dołek i jutro, pojutrze, za tydzień lub najdalej za miesiąc sytuacja

się ustabilizuje. Przez kolejne 30 dni codziennie rano budzi się i z niemałym zdziwieniem stwierdza, że nadal nie ma pracy, chomik dalej nie oddycha, a była dziewczyna nie odbiera telefonu. Wciąż pewny lepszego jutra wysłał CV tylko do jednej firmy, w której chciałby pracować, do ukochanej po prostu regularnie dzwoni, o zwierzątku nie wspomnę.

Jestem zdania, że tak naprawdę, to nic mi się od świata nie należy. Mogę ciężką pracą próbować zdobyć jakieś dobra, ale nie musi mi się udać. Nikt nie zabroni mi mieć nadziei, że w dniu planowanej przeze mnie wycieczki rowerowej nie będzie padać deszcz, ale również nikt nie zagwarantuje mi, że tak właśnie będzie. Większość tego, co otrzymuję od innych ludzi wynika z ich dobrej woli lub tego, że to właśnie najbardziej się im opłaca. Mam oczywiście na te czynniki ogromny wpływ, nie mogę jednak nigdy mieć pewności, że cokolwiek pójdzie dokładnie po mojej myśli lub zakończy się całkowitą porażką.

Widzimy więc, że pesymizm motywuje – do pracy nad sobą oraz do cieszenia się każdym dniem, wszystkim, co dookoła nas piękne i cudowne, ponieważ następnego dnia, za rok, za minutę czy za ułamek sekundy może tego już nie być, trzeba więc radować się tym TERAZ. Optymizm natomiast skłania do postawy roszczeniowej wobec świata, która nikomu nic dobrego na dłuższą metę przynieść nie może.

Jeśli więc ktokolwiek powie wam, że w życiu trzeba być optymistą, wieście, że nie trzeba – ale można. Ilu ludzi tyle podejść do życia, które mogą być przecież wypadkową optymizmu i pesymizmu, ale również na przykład stoicyzmu lub hedonizmu.



K reaccionizm

Kreacjonizm to pogląd głoszący, że świat i organizmy żywe zostały stworzone przez Projektanta. Teoria ta polemizuje z „teorią ewolucji” - wykazując jej braki i sprzeczności, a czasem wykazując wręcz, że z argumentów ewolucjonistów wynika, iż świat został stworzony. Na czym opierają się argumenty kreacjonistów? Na badaniach biologicznych, rachunku prawdopodobieństwa i paleontologii.

Zacznijmy może od tego, co najbliższe uczniom Staszica – rachunku prawdopodobieństwa. Teoria ewolucji zakłada (w dużym skrócie rzecz jasna), że z w wyniku przypadkowych mutacji z prostej komórki uformowało się coś tak skomplikowanego i doskonałego jak człowiek. Naukowcy: Francis Crick, L.M. Murkhin i Carl Sagan wyliczyli, że prawdopodobieństwo tego zdarzenia jest jak $10^{-20000000000}$. Trochę mała ta liczba, nie? Jest to mniej prawdopodobne niż to, że podczas tornada na złomowisku powstanie odrzutowiec. Natomiast szansa na powstanie ŻYWEJ komórki w sposób przypadkowy jest równa mniej więcej $10^{-3000000000}$, kiedy szansa na powstanie książki z rozsypanych liter to około 10^{-78000} . Jest to niemożliwe.

Skoro zatem podwaliny teorii ewolucji są z punktu widzenia matematyki błędne, to i cała teoria jest nieprawdziwa, zatem „ktoś” musiał czuwać nad kształtowaniem się życia na ziemi.

Kolejny przykład, pochodzi również z dziedziny nauk ścisłych, a mianowicie biologii. Jest to problem nieredukowalnej złożoności układów biologicznych. Komórka składa się z wielu mniejszych elementów, a usunięcie

choćby jednego powoduje, że organizm przestaje prawidłowo funkcjonować. Jest to coś na kształt pułapki na myszy – zabierzesz jeden element i pułapka nie działa. Przyjmując ten argument, logiczne jest, że z tworzywa jednokomórkowego nie może wyewoluować stworek wielokomórkowy.

Paleontologia (nauka o organizmach kopalnych), przywoływana jest najczęściej przez ewolucjonistów. Ma ona ukazywać kolejne ogniwa łańcucha ewolucji wyłaniające się z warstw geologicznych. Zacznijmy może od cytatu z klasyka: „Skoro przyjmujemy, że wyginęła nieskończona ilość ogniw pośrednich między wygasłymi i żyjącymi mieszkańcami ziemi, a także między gatunkami wygasłymi istniejącymi w każdym kolejnym okresie i jeszcze dawniejszymi - zachodzi pytanie, dlaczego każda formacja geologiczna nie zawiera obfitych szczątków tych ogniw?”. (Karol Darwin, O powstawaniu gatunków, w: tenże, Dzieła wybrane, tom II, Państwowe Wydawnictwo rolnicze i Leśne, Warszawa 1959, s. 490.). Paleontolodzy z roku na rok odkrywają coraz to nowe gatunki roślin i zwierząt, ale mimo to nie potrafią wskazać choćby jednego przykładu przejścia jednego gatunku w drugi. Nowe rodzaje zwierząt nie pojawiają się stopniowo, lecz skokowo, to znaczy, że w zapisie kopalnianym nagle odnajduje się olbrzymie ilości szkieletów kolejnego rodzaju zwierząt, co do tej pory uważane jest za „zagadkę” ewolucji. Co więcej, brak „podstawowych” ogniw ewolucji w zapisie kopalnianym, czyli brak wspólnego przodka mięczaków i stawonogów. To

powoduje, że schematyczne „drzewka” teorii Darwina istnieją tylko w wyobraźni naukowców – brak dowodów. Co jest chyba wystarczające aby uważać iż „ktoś” musiał te zwierzaki na Ziemi umieścić.

Mutacje

Teoria ewolucji jako mechanizm sprawczy przekształceń jednego gatunku w drugi podaje mutacje. Kwas DNA bardzo rzadko ulega zniszczeniom, ponadto ma mechanizmy obronne pozwalające na autonaprawę w wypadku błędnego powielenia. Ponieważ DNA danego organizmu jest stałe, a więc każda kolejna nić jest doskonałą kopią poprzedniej, to jedynym ewolucyjnym wytłumaczeniem przechodniości gatunków jest właśnie mutacja. Te zmiany kodu genetycznego danego zwierzęcia muszą spełniać dwa warunki: jedna mutacja musi objąć dużą populację danego gatunku w dość krótkim odstępie czasowym (do 10 lat), musi ona być pozytywna, czyli powodować, że zwierzęta mają większą zdolność do przetrwania niż organizmy, z których się

wywodzą. Według teorii ewolucji mutacje te są losowe. Jedna mutacja na tysiąc jest pozytywna (nie deformuje organizmu). W zapisie kopalnianym brak istot z mutacjami negatywnymi. Nie odnaleziono jeszcze ani jednego stworzenia, które zostało źle „wyewoluowane”. Równie istotne jest pytanie o przyczynę tak wielu mutacji w tak krótkim czasie. Na nie ewolucjoniści nie potrafią niestety odpowiedzieć.

Inteligentny projekt (ID)

Teoria Inteligentnego Projektu to szczególna odmiana kreacjonizmu. Myśl ta przyjmuje, że za powstanie Wszechświata i organizmów żyjących odpowiedzialna jest siła sprawcza – Projektant. Jego wyznawcy nie negują istnienia doboru naturalnego, lecz uważają, że nowe zwierzęta pojawiają się w wyniku działania (pośredniego lub bezpośredniego) Stwórcy. Argumentów za uznaniem tej tezy jest całkiem sporo - choćby przytoczone powyżej zerowe prawdopodobieństwo pojawienia się człowieka w wyniku losowych mutacji.

Staszec Kurier nie bierze odpowiedzialności za przedstawione w artykule opinie. Zapraszamy do polemiki z autorem, e-maile proszę wysłać na adres: hubert.olkowski@gmail.com

Ewolucja, czyli zmiany na naszych oczach.

Dzieje nowożytnego człowieka rozpoczynają się w chwili, gdy pierwszy z nas zdał sobie sprawę, że świat rządzi się pewnymi prawami i że wiele zjawisk można opisać prostymi zależnościami. Od tego momentu można bowiem mówić o rozwoju, choć początkowo niezwykle powolnym, nauki.

Właściwie, odkąd staliśmy się tym, co dzisiaj nazywamy człowiekiem, nie dokonał się żaden aż tak wielki przełom. A może dzieje się on właśnie na naszych oczach? Owszem, ludzie odkrywali nowe prawa, zrozumieli, że z punktu widzenia np. praw ruchu ludzie, mrówki i planety niezbyt się różnią. Coraz to nowe tematy wymykały się poza „naukowe tabu” i wielu wybitnych myślicieli rozważało problemy przedtem uznawane za niewyjaśnialne. Jednak żaden spośród tych tematów nie budził takiej grozy jak pytanie skąd właściwie wzięli się ludzie.

Zanim rozpocznę swe docelowe rozważania pragnąłbym zauważyć, że sam **FAKT** ewolucji nie zaprzecza temu, iż powstaliśmy dosłownie 15 sekund temu wraz ze wspomnieniami i wiedzą, jaką przechowujemy w naszych głowach. Nie przeczy też teorii, że ktoś „szturchnął wahadło zegara”. Nie wyklucza ich, lecz jak pokazała nam historia ludzkiego rozwoju, odpowiedź na wiele pytań może być wspólna, innymi słowy dążymy do uogólnień. Można by przecież zebrać wszystkie równania fizyki i na tym naszą przygodę z tą nauką zakończyć, lecz w ten sposób nie poznalibyśmy wielu powiązań, a właściwie okazałoby się, że niewiele wiemy i nie rozumiemy świata.

Sprecyzujmy zatem, czym jest ewolucja. Jest to zespół zmian zachodzący u

danego organizmu, który prowadzi do wykształcenia się nowych lub utraty starych cech. Dość naturalnym jest tu oczywiście nawiązanie do „doboru”, bo o ile zmiany mogą zachodzić kompletnie chaotycznie o tyle każda taka zmiana zostaje zweryfikowana przez jakiś czynnik, który nazwiemy doborem – może on być zarówno naturalny jak i sztuczny.

Teoria, że życie może powstać z niczego, została już dawno potwierdzona przez eksperyment, w którym to z prostych związków chemicznych oraz przy użyciu wyładowań elektrycznych otrzymano proste związki organiczne, które następnie mogłyby się łączyć w skomplikowane białka a ostateczne w bakterie. Procesy, które nastąpiły i nadal następują, zróżnicowały praorganizm na znane nam dziś gatunki.

Słaby dowód teorii ewolucji.

Ewolucja, jak już pisałem wcześniej dzieli się na dwa etapy: w pierwszym powstaje chaotyczna istota, w drugim zaś istota ta zostaje poddana próbie przetrwania w otaczającym ją środowisku. Najbardziej widoczną poszlaką tego procesu, obserwowaną przez ludzi od setek, jeśli nie tysięcy lat, jest hodowla sztuczna. Polega ona na tym że inteligentna istota kontroluje procesy krzyżowania się osobników o pożądanym cechach – na przykład krowy produkujące dużo mleka – aby zalety te, jako już dominujące, zyskały jeszcze większą przewagę oraz zostały wzmocnione, uwypuklone. Obserwacja ta rozprawia się, a raczej otwiera możliwość obejścia postulatów jakoby ludzkość narodziła się 15 sekund temu oraz pokazuje, że życie mogło w zróżnicowanej formie powstać przy wpływie

jakiegoś „projektanta”. Jednak i z tym problemem nauka sobie poradziła.

Silny dowód teorii ewolucji.

O ile obejście poprzedniego ograniczenia było dziecinną igraszką, o tyle wykazanie, iż „projektant” jest niepotrzebny było już zadaniem o wiele trudniejszym. Na szczęście ludzie poradzili sobie z tym problemem już jakiś czas temu, inaczej nie miałbym za bardzo o czym pisać, poza jakimiś niepewnymi spekulacjami. Otóż, aby dowieść, iż organizmy żywe potrafią się adaptować, trzeba było wziąć jakiś szybko mnożący się organizm, dać mu jeść i patrzeć jak ten sobie poradzi. I to właśnie zrobił Lenski. Umieścił 12 identycznych genetycznie grup bakterii *E. coli* w probówkach, gdzie znajdowała się pożywka – agarowa galaretka z cytrynianem (środek konserwujący) i glukozą (jako pożywienie), a następnie pobierał próbki co któregoś pokolenia i badał przekrój czynny – czyli jak mętny był roztwór w którym żyły bakterie, ich zagęszczenie (pragnących szczegółów odsyłam do „Najwspanialszego widowiska świata, Świadectwo ewolucji” oślawionego R. Dawkinsa - strony 153-172). Okazało się, że po około 30 000 pokoleń bakterie nie tyle udoskonaliły proces przetwarzania glukozy, ale też jeden ze szczepów zaadaptował się do przetwarzania cytrynianu, przez co mógł wykorzystać dotąd niedostępne źródło energii – nadmienić tu warto, że wyparcie osobników nieprzystosowanych ze szczepu zajęło kilkadziesiąt pokoleń, jednak rozrost ten – w skali czasowej eksperymentu – nastąpił nadzwyczaj szybko.

Oczywiście, z przyczyn technicznych nie da się w laboratorium tą samą metodą z *E. coli* zrobić małpki, ponieważ takowy eksperyment trwać musiałby około 1,5

miliarda lat, ale skoro bakteria potrafiła przystosować się do przetwarzania cytrynianu, to czemu, w odpowiedniej skali czasowej, przy sprzyjających warunkach, nie miałyby przystosować się do oddychania, rozmnażania płciowego czy pisania? To pytanie pozostawię Wam, drodzy czytelnicy, do refleksji własnej, podczas gdy sam pozwolę sobie wrócić do tego drugiego przełomu.

Według Richarda Dawkinsa przełomem w naszym sposobie postrzegania świata byłoby przyjęcie przez ogół gatunku ludzkiego idei ewolucji. Dlaczego? Byłby to ostateczny krok do pogodzenia się z faktem, że poza tym, na co sami zapracujemy, nie jesteśmy w niczym lepsi od małp, że nie zajmujemy żadnego uprzywilejowanego miejsca we wszechświecie. Byłaby to ostatnia i najważniejsza lekcja pokory. Brak owej doprowadzić może do całkowitego zaniku wartości spajających społeczeństwa. To ona pozwala nam poznawać i ulepszać otaczający nas świat, zapewnia otwartość umysłu i trzeźwość myśli. Owszem, doprowadziłoby to do upadku wielkich religii, lecz to, co w nich naprawdę najważniejsze przetrwałoby – przekazywały i podtrzymywały wartości, bez których społeczeństwa, jakie znamy, po prostu by się nie narodziły. To one podczas przy sprzyjających warunków sprawiały, że brak pokory nie zniszczył cywilizacji. Spełniły swoją rolę - więc zanikną (jak np. ogony u kijanek). Teraz, gdy ludzie nabraliby umiaru, nie byłyby już potrzebne, a jak uczy nas życie – cechy niepotrzebne zanikają. Dlatego też, drodzy czytelnicy, radzę upewnić się, czy aby wszystkie mięśnie macie wciąż na właściwych miejscach.

Jeśli ktoś za wszelką cenę nie chce się pogodzić z przedstawionymi tu faktami, niech się nie przejmie - jemu społeczeństwo gwarantuje nietykalność. Dla tych natomiast, których tacy ludzie denerwują, mam radę: przeczytajcie raz jeszcze przedostatnie zdanie mojego artykułu.

StaszicNews – nowa ekipa

Uwielbiana przez nas wszystkich ekipa StaszicNews odeszła ze szkoły. Czy oznacza to, że filmy w tak ciekawy sposób reklamujące i promujące naszą szkołę przestaną pojawiać się na serwie YouTube? Ależ skąd! Umarł król, niech żyje król! – SN, tak jak Staszic Kurier, ma nową wspaniałą ekipę, czyli trzech ambitnych panów z klasy 1f.

Z Aleksandrem Małachowskim rozmawia Anna Grzywacz.

AG: Dlaczego zdecydowaliście się prowadzić "Staszic News"? Co Wam się w tym podoba?

AM: Traktujemy to jako nowe wyzwanie. Wojtek będzie mógł dowieść swych reżyserskich zdolności, ja i Tomek spróbujemy sprostać reporterskim wyzwaniom.

Jakie nowości wprowadzicie? Jakież pomysły na najbliższy czas? Czym zaskoczycie uczniów?

Primo: postaramy się zachęcić resztę społeczności do wypowiedzenia się. Myślimy nad wprowadzeniem jakiegoś stałego elementu każdego filmu. Aktualnie mamy kilka pomysłów na pierwszy materiał – w najbliższym tygodniu zamierzamy zrealizować jeden z nich. Czym zaskoczymy? Zmianą ekipy. :)

Czy będziecie się wzorować na poprzednikach?

Jeśli chodzi Ci o używanie dźwięku w filmach – tak, też będzie. Na poważnie – cenimy dokonania Alberta, ale postaramy się wnieść coś nowego od siebie.

Jakie tematy będziecie poruszać?

Luźne, swobodne. Bardziej związane ze sprawami przyziemnymi.

Czego będzie dotyczyć wasz pierwszy film/reportaż? (ew. Kiedy macie zamiar go pokazać?)

Jak zaznaczyliśmy przy pytaniu drugim – wszystko jeszcze w toku, w weekend zapewne podejmiemy decyzję o pierwszym temacie.

Jakie macie obawy?

Nie mamy żadnych obaw, ruszamy z pozytywną energią w świat korytarzy i sal, by stworzyć coś naprawdę dobrego!

Debata o elektrowniach

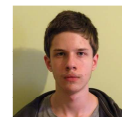
W poprzedni czwartek, tj. 19. maja AD 2011 odbyła się XIV Liceum w Warszawie debata oxfordzka na temat „Elektrownie atomowe są najlepszym źródłem energii elektrycznej”. Nasza drużyna spierała się na słowa z reprezentacją XXXIII Liceum im. Kopernika. Wychowankowie Staszica bronili tezy, ich adwersarze starali się, rzecz jasna, ją obalić.

Obie strony przywoływały racjonalne argumenty, wybierając po równo z biologii, fizyki, socjologii oraz odnosząc się do sytuacji politycznej na arenie międzynarodowej. Pierwsza połowa tego spotkania była typową debatą oxfordzką, którą wśród pozostałych wyróżnia fakt, że podczas niej zabronione jest wyśmiewanie czy obrażanie strony przeciwnej. Potem jednak do zbijania argumentów Kopernika zabrał się Michał F. (17 l.), który złamał tę zasadę wielokrotnie, co wzbudziło niekontrolowane wybuchy śmiechu wśród publiczności zgromadzonej na auli. Od tego momentu charakter sporu się zmienił, a radosna atmosfera na sali nie rozwiała się nawet po jego zakończeniu, kiedy to publika mogła zadawać pytania, o czym bezsprzecznie świadczył ich charakter. Na sam koniec ktoś zapytał: „Po co właściwie rozmawiać o elektrowniach atomowych, skoro i tak mamy prąd w gniazdkach?”, co zostało uznane za wypowiedź wyjątkowo denną.

Jury, złożone przede wszystkim z organizatorów debaty, czyli p. Beaty Wanago-Wojtczak, którą wszyscy znacie, oraz p. Michała Jóźwiaka, botanika z XXXIII LO, ale również z p. Martysa, zadecydowało o przyznaniu obu drużynom dwóch punktów w różnych kategoriach, co oznaczało remis! Ten z kolei może być zapowiedzią niedługiego ponownego spotkania, być może na innym gruncie, na co wszyscy czekamy z niecierpliwością.

A już niedługo, bo 6. czerwca, kolejne debaty Warszawskiej Ligi Debatanckiej, które tym razem odbywają się u nas! Będą to już rozgrywki finałowe – zachęcamy wszystkich uczniów do dopingowania naszych zawodników.

JM



Rzecz o niebieskich migdałach

Zainspirowana przez komentarz „A gdyby ta prędkość była urojona?”

Świat i Nauka zdecydowanie sprzysięgły się przeciwko Ludzkości. Matematyka drwi z nas niepełnością i wystawia ekonomię do wiatru, pospołu z Fizyką zrzuca na nas przeziębieniogeniczne huragany, których przewidzieć nie sposób, ta zaś pospołu z Chemią daje nam jądrową maczugę do urzędnika końca świata – a Socjologia tylko się przypatruje, zamiast zrobić jakąś konkretną utopię. Biologia miota nami tam i siam – jak popadnie, byleśmy wszechwładny Kod przekazali, informatyce przytępej, ale cwanej i złośliwej trzeba po literce tłumaczyć, jak się hasła w książkach szuka, dobrze chociaż, że ma gigahercowy metabolizm. Filozofia i psychologia też swoje robią, jedna cierpi na brak koszy na śmieci – bo cóż zrobić, jak każdy pogląd inne przesłanki przyjmuje, w zeznaniach się płacze i składnią szachruje? – druga zaś grzebie nam w mózgach i narzuca nam kompleks niższości (patrz Freud, czołowy agent Jej Naukowej Mości). Jest wesoło. A żeby było jeszcze weselej, poniżej parę pomysłów, co by się przydało zmienić i co by z tego wynikło.

Zacniemy ab ovo – czytaj od ewolucji. Co by się przydało, to trochę planowania, mutacje miotają nami na prawo i lewo, a przez miliardy lat i tak nie wymyśliły niczego konkretnego – ot, jakieś dźwięnie, pompki, kable, a wszystko grząskie, nietrwałe i zrobione z genialnie zrobionych elementów – cóż, jak powstają z nich prostackie narzędzia? Pójdźmy dalej niż Golem i od słów przejdźmy do czynów. Dla przykładu:

zmiana presji. Niech środowisko promuje gatunki najbardziej estetyczne i funkcjonalne, z naciskiem na to drugie – tu się by przydało zrzucić w przeszłość sztuczne środowisko, ale co tam. My tu gdybamy. Co milion lat robimy porządną globalną katastrofę i śrubujemy efektywność jednokomórkowców. Potem dajemy czas na wielokomórkowce – i znowu. Co milion lat. Do fotolotów. A inteligencję gdzieś po drodze... Ale tu już dla moralności potrzebna by była dobra prokrustyka.

A jak przy moralności jesteśmy – zabierzmy się za teorię gier. Tu nawet dużo nie trzeba – należy tylko skombinować sposób na to, by zysk wszystkich był naszym. Rozwiązanie nasuwa się samo – altruizyna. Skombinowałoby się ewolucyjnie jakieś uczuciowe ślimaki, co zmiękczają drapieżników swoją służową romantycznością za pomocą wyżej wymienionej i jesteśmy na dobrej drodze. Znowuż, nie przeszkadzajcie z tymi swoimi technicznymi pytaniami – MY TU GDYBAMY. A że jeden człowieczek to może źle nakombinować sam (oj, Matematyka dałaby nam tu do wiwatu!), to dorzucmy telepatię. Znowuż ewolucyjnie – a jak to społeczeństwo uprości!

A że całość zaczyna wyglądać dość socjalistycznie, zabierzmy się poprzez Marksa do Historii. Czytaj urbanizacji, bo wojny są raczej wykluczone. Że rzeczywistość to nie zmodyfikowany KopTwórcz, to te parę setek lat nam zajmie zorganizowanie

REFLEKSJE

wycieczki na Księżyc. Nie pytajcie, po co. MY TU GDYBAMY. Co się nada, to mała modyfikacja geologii – jakieś solidne złoża metali, minerałów, bituminy, sole – to wszystko, co nasz neolityczny, kolektywny Urk wykorzysta do przeskoku w industrializm. Że trzeba będzie parę miliardów lat jeszcze poczekać, by nam się to wszystko w gwiazdnych tyglach wypiekło – bywa. MTG. A żeby dać naszemu Urkowi motywację, bo inaczej będzie po prostu dopaminę łykał – tu będzie trudniej, bo taki kolektyw oszukać jest ciężko. Robienie Diuny na Księżycu raczej odpada, bo się nam dalej w przestrzeń nie udadzą, filozofii się pozbyliśmy po drodze (o, ironio!), pozostaje wyjście ostateczne – rozrzucamy po galaktyce tykające supernowe, zakrzywiamy czasoprzestrzeń na przyszłość, podpinamy do nich altruizynę i dajemy naszym Urkom wybór – lecisz na kraniec Galaktyki, albo fundujemy ci Piekło na żywo. Wiem, znów Świat się nam zezłościwił. Szczegół. MTG.

Że nam do fizyki przeszło, jedziemy z naszymi zakrzywieniami. Potrzebujemy tuneli czasoprzestrzennych? Nie ma problemu. Że nie chce się nam kombinować ze zbytnim zmienianiem praw, patrzenia, gdzie się nam wszystko wali, poprawiania, modyfikowania... Podsumowując, fizycznego odpowiednika „dependency hell”, bierzemy na warsztat urojoną prędkość. Z tego wychodzi nam ładnie ujemna energia, z tego ujemna grawitacja, a to właśnie domorośli stabilizatorzy tuneli czasoprzestrzennych lubią najbardziej. Że nam się równania ruchu popsuły? Cichać, MTG.

Co nam zostaje do rozważenia, to Informatyka – ale tu już tylko względy estetyczne. Docelowy efekt – edukacja komputerów do takiego poziomu, by

same umiały szukać w tablicach, a na widok bata deklarowały, co duszazapragnie. Oczywiście SI odpada – albo mamy szybkoliczących półdurniów, albo mierzymy się z uchylcami, symulantami, kontrputerami i całą menażerią, która zamiast użyźniać Marsa, będzie się obijać i przedstawiać sfingowane raporty. Cóż, altruizyna dla maszyn gdzieś się nam w tym całym zamieszaniu zgubiła. Zamiast tego zrobmy, powiedzmy, drugą ewolucję obok naszej Ewolucji++, tyle tylko, że na krzemie. Po tryumfalnym Pojawieniu Się nasz Nowy Wspaniały Człowiek tresuje swych mniejszych, krzemowych braci, bierze ich co do jednego do niewoli i korzysta jako wygodnych maszyn liczących. A o to, by nasi silikonowi bracia liczyć umieli, zadba E++.

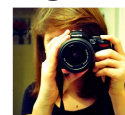
Cóż zatem osiągnęliśmy? Bezklasowe społeczeństwo telepatów korzystających z bogatych zasobów naturalnych swojej planety w wielkim wyścigu z czasem o przetrwanie przyszłych pokoleń nieszczęśliwie związanych z nami nierozzerwalnym węzłem czasoprzestrzennym i wykorzystujących w tym celu do niewolniczej pracy równolegle ewoluujące krzemowe formy życia. Całość ulokowana w świecie ewolucji przypominającej film katastroficzny (jakby nie dość nam było), z ujemną energią, ujemną pracą, urojonymi przyspieszeniem, drogą i pewnie jeszcze kilkudziesięcioma innymi ciekawymi implikacjami pochłoniętymi przez wszechwładne MTG.

Tylko się cieszyć, że ktokolwiek nasz padół tworzył, nie bawił się w ulepszanie na siłę. Chyba. Bo my sami możemy być takowym niewypałem pokazywanym we wszechświatowym Sevres. Ale o rekurencji pobajamy sobie innym razem.



Brak aksjomatu w polityce

Zdarzyło się kiedyś razu pewnego,
Że jeden polityk rzekł do drugiego:
"Uważam, że źle pan wczoraj postąpił -
- Takie mam zdanie." - słów więcej poskąpił.
Założmy, że pierwszy nazywa się Nowak,
A drugi - Kowalski - o nich jest nich mowa.
Zaczęła się wówczas normalna rozmowa,
Lecz w mediach już słyszać te oto słowa:
"Nowak, arogant, tylko krytykuje,
Sam nic nie robi. Kultury brakuje!"
Lecz w innej gazecie głos dziennikarski:
"Dostał za swoje ten zdrajca Kowalski!"
Obruszą się inni i mnóstwo tytułów:
"Ten Nowak wszak nie ma grzeczności, skrupułów!"
A drudzy zaś piszą: "Nowak dość grzecznie
Uwagę mu zwrócił, ten zły był bezsprzecznie!
Mądra krytyka - nam to jest potrzebne"
Tamci odrzekną: " To wprost niemożliwe,
Wytykać wprost komuś najmniejszą wszak wadę,
Gdy on dla Polaków jest przecież przykładem!"
(A prawda, że zawsze działał nie mało,
Lecz coś mu ostatnio się nie udało.)
Powiedzcie więc, którą interpretację
Faktu wolicie? Kto z nich miał rację?
Tak samo jest ze mną - chciałbym się spytać:
"Gazeta Wyborcza, czy Rzeczpospolita?"
Każda z nich głosi te same zdarzenia,
Z tym, że przedstawia inny punkt widzenia.
Przed chwilą był tutaj przykład na to, że
Fakt można ocenić dobrze, lub dość źle.
Ocenę tych faktów media podają,
A stąd politykę ludzie tylko znają.
Dlatego osądźcie sami krytyką:
Czy warto zajmować się polityką?



LET'S GO AND BE HAPPY!

LeB

Pochwała sportu

Bardzo zadziwia mnie fakt, że niektórzy nie lubią WF-u, a gdy go nie ma – cieszą się jak dzieci. Jak dzieci. No właśnie. Czy dzieci (zdawać by się mogło) nie mają przypadkiem niespożytych pokładów energii? Ha! Bądźmy więc jak dzieci. Przecież, gdy one się rodzą, to są tłuściutkie i jeszcze przez parę lat mają brzuszki. Jednak potem są już szczupłe, dziecięce. Kochane. Który tłuścioch nie chciałby schudnąć tak bardzo i bez wysiłku (dzieci przecież nie myślą o chudnięciu)? Który złożony umysł nie chciałby być tak świeży jak umysł dziecka? Kto nie chciałby mieć tyle energii i chęci do życia? A przecież dzieci jedzą i jedzą. I masę słodczy, a potem zęby bołą. Przecież mleczne! Jak więc to robią? Jak mimo tego chudną, śmieją się? No! Biegają, biegają i krzyczą jak szalone. I mają z tego radość. Można więc łatwo wnioskować, że bieganie to radość. Krzyk też, ale taki z radości. Trochę się zaplątałam, więc może... Ach! No tak, teraz trochę różnic, których się nie pozbedziemy. Przecież dzieci rosną w górę, a my możemy już tylko w szerz. One mają mleczne ząbki, a my nie. Więc słodczy też odpadają. Lecz jak się powstrzymać od jedzenia pysznych szarlotek mamusi? Jest na to rada: „Wszystkiego po trochu, nie za dużo grochu”.

My musimy myć się codziennie. To kolejna wada. Jak się spocimy, to śmierzimy. Czy ktoś widział dziecko śmierdzące potem? Hm.. Ja nie! Wiadomo, że mamy gorzej. Jednak pocąc się wydalamy z organizmu toksyny, oczyszczamy go. Nikt nie lubi być zanieczyszczony, nie? Więc to jest super! Tylko jedno „ale” – pot zostaje na naszej

skórze. Polecam więc mycie się po WF-ach :). Ale przecież nikt nam nie zabroni biegać, skakać, rzucać się na piłkę. To wyzwala MEGAradość! Przecież nawet na biologii można się dowiedzieć, że wysiłek fizyczny przyspiesza wydzielanie hormonu szczęścia – endorfiny (czekolada ma podobne właściwości, ale ciiii...). Naprawdę to pomaga, nie ma chyba nic lepszego na złamane serce i takie tam głupoty niż bieg, zmęczenie, taniec. Jak mówi jedna z wielu moich dewiz życiowych: „Można płakać, ale nie można przestać biec”. I tego się trzymam, i naprawdę polecam!

Wracając do tematu hormonów, istnieją takie jak adrenalina i kortyzol – hormony stresu, które są skutecznie usuwane z organizmu podczas wysiłku fizycznego. Jest jednak coś takiego jak sporty ekstremalne – one zwiększają poziom adrenaliny! Niektórzy ją lubią. Ona naprawdę może być piękna. Taki strach, malutki strach, a gdy minie, następuje eksplozja radości i energia. Energia tak wielka, że mogłoby się objąć cały świat! I kochać wszystkich. Tak, adrenalina też może być MEGAfajna®.

Kolejna zaleta sportu – wspaniale wpływa na krążenie krwi! Na starość nie będziemy mieć więc żylaków, a w zamian piękne i jędrne nóżki. Tłuszcz nas nie przygniecie, ryzyko zawału serca i udaru mózgu będzie małe, a nasz organizm będzie lepiej zaopatrzony w tlen i składniki odżywcze. Czy to nie jest super? Przecież sport to przyjemność, a płynie z niego tyle korzyści. Zawsze zastanawiało mnie, dlaczego sportowcy nigdy nie przerywają trenowania z powodu chorób. No, może nie nigdy, ale bardzo rzadko! Przynajmniej nie słyszałam o przypadku,

SPORT

by ktoś nie wziął udziału w olimpiadzie z powodu grypy czy czegoś takiego. Moi mili, sport działa idealnie na układ immunologiczny. Wzmacnia go, a nasza odporność jest zwiększona.

Kolejna zagadka. Dlaczego nauczyciele WF-u wyglądają tak młodo? Wiadomo – jest to chyba najmniej uciążliwa praca. Moim zdaniem bynajmniej i mocno się zastanawiam, czy nie porzucić politechniki dla obijania się przez całe życie. Ale, ale - nie sprawia ono, że jesteśmy młodzi. Wręcz odwrotnie. Wuefiści muszą być bardzo sprawni fizycznie. Przecież na AWF są egzaminy sprawnościowe. No i zagadka rozwiązana, sport odmładza.

Która kobieta nie chciałaby wyglądać kilka lat młodziej? Podkreślam słowo – kobieta,

bo ja, jako siedemnastolatka nie chciałabym wyglądać na dwanaście lat.

Wszyscy wiemy, że większość facetów lubi sobie popić (nie mówię, że wszyscy). Ale co zrobić z „mięśniami piwnym”? Co zrobić z przygarbioną sylwetką nabytą podczas pracy w biurze lub ślęczeniu nad zeszytami? Same pytania, odpowiedź jest prosta – sport, sport, sport. Może się powtarzam, ale przeraża mnie myśl, że szczęście jest na wyciągnięcie ręki, a niektórzy tego nie doceniają! Przecież nie wszyscy mają sprawne ręce, nogi, ciało! Docenmy więc dar, jaki daje nam Bóg! Wyjdźmy na ulicę i tańczmy, biegajmy i krzyczymy z radości, uwolnijmy swoje ciało, dajmy mu żyć!

BTW. Proszę o wyrozumiałość, jak się coś nie podoba. Jestem jeszcze bardzo młodziutka i głupiutka.

SUDOKU

Michał Wiackowski (Vionc)

Jeżeli tu trafiliście, znaczy to, że musi wam się nieźle nudzić. Przygotowałem dla was dość trudne sudoku. Miała być jeszcze krzyżówka, ale nie starczyło mi czasu.

Reaktywuję Brechownicę od następnego numeru! Jeśli macie jakieś śmieszne teksty uczniów oraz nauczycieli z naszej szkoły, wysyłajcie je na vioonc@gmail.com w temacie wpisując „brechownica”, żeby inni też mogli się pośmiać, gdy wyjdzie kolejny numer Staszic Kuriera. Enjoy!

2			3				4	
6	5			2				
		8	5		4			
3		1						4
	2						5	
7						1		2
			1		8	6		
				9			7	5
	9				5			8

ZAGADKI I ZADANKA

Michał Wiąckowski

Ryszard Błogowski

Mamy dwie deski połączone ze sobą zawiasem. W odległości 1 od osi obrotu w pierwszej desce umieszczona została (prostopadle do deski) śruba, którą można swobodnie wkręcać i wykręcać, a długość na jaką wystaje ona z deski wynosi h . Wkręcenie śruby w pierwszą deskę, powoduje podniesienie drugiej. Do drugiej deski od spodu (tak, że śruba opiera się na klocku) w odległości 1 od zawiasu przymocowano drewniany klocek, którego grubość wynosi $y(x)$, gdzie x oznacza długość klocka wzdłuż deski. Wyznacz wzór funkcji $y(x)$, jeśli wiadomo, że kąt pomiędzy deskami α jest proporcjonalny do h i wynosi: $\alpha = h |\text{rad}|$ Oraz: $0 \leq \alpha < \pi$

Uwaga: autorowi zadania nieznane jest jego rozwiązanie i wyznaczona została nagroda (w postaci pączka) dla osoby, która pierwsza je przedstawi.

Pomóż Edkowi przedostać się przez jelita kosmicznego potwora tak, aby nie został zjedzony przez bakterie *Escherichia coli*! Zaznaczcie najlepszą dla niego trasę, uważajcie, ukryły się tu przynajmniej 4 jednokomórkowce, a potem wyślijcie ją na e-mail: vioonc@gmail.com. Wśród poprawnych rozwiązań rozlosujemy słoik flaczków.

